

Eksplozja na terenie polskiego konsulatu we Lwowie

9 października 2015

Eksplozja we Lwowie miała miejsce na terenie Konsulatu Generalnego RP, wynika z oświadczenia służby prasowej Głównego Departamentu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Ukrainy w obwodzie lwowskim. Wcześniej milicja poinformowała, że w nocy doszło do eksplozji na terenie zagranicznego konsulatu we Lwowie, nikt nie został ranny. Jednak milicja nie określiła, który to był konsulat. „Jest to ulica Iwana Franki 108. Ja wam już wszystko powiedziałam” – powiedziała RIA Novosti przedstawicielka milicji obwodowej. Pod tym adresem znajduje się Konsulat Generalny RP we Lwowie. „Potwierdzam, że w nocy doszło do incydentu w @PLinLviv W zdarzeniu nikt nie ucierpiał. Odpowiednie służby badają okoliczności zdarzenia” – napisał na „Twitterze” Marcin Wojciechowski (@maw75). „Pozostaje kwestia (wszczęcia sprawy karnej – red.). O wszystkim zadecydujemy po ustaleniu, co właściwie doprowadziło do wybuchu, co właściwie się wydarzyło” – poinformowała milicja.

Po kilkunastu godzinach od wybuchu przed polską placówką dyplomatyczną we Lwowie interesujący staje się nie sam fakt eksplozji, ale reakcje polityków. Pierwsze informacje mówiły o ładunku wybuchowym, następnie twierdzono, na podstawie informacji od ukraińskich organów ścigania, że wybuchł granat „produkcji radzieckiej”, potem, że to była petarda wrzucona na teren konsulatu, jeszcze później, że petarda rozerwała się na zewnątrz. W wyniku wybuchu, co podkreślali wszyscy, od rzecznika MSZ do ministra Schetyny i posłów „nikt nie ucierpiał”.

Polskie służby dyplomatyczne nie skomentowały incydentu, na co mogła mieć wpływ demonstrowana przez ministra spraw zagranicznych postawa w tej sprawie. Grzegorz Schetyna, jak

podaje Polskie Radio, uznał bowiem, że „nic strasznego się nie stało”, podpierając się argumentem, że nie ma żadnych strat. Pan minister powiedzieć też raczył: „Uważamy, że to coś przypadkowego (...), ale czekamy na ustalenia śledztwa prowadzonego przez policję ukraińską.” Schetyna dodał w swojej wypowiedzi, że „niektórym mogłoby zależeć, żeby stworzyć jakiś podtekst polityczny”, ale uznał, że takiego kontekstu w tym wypadku nie było, i że był to „po prostu incydent”. Granaty i petardy, jak wiadomo, rzuca się pod placówkami dyplomatycznymi z kontekstem lub bez niego, ot, tak sobie.

Podobne kwestie wygłaszał poseł Tomasz Lenz (PO) z sejmowej komisji spraw zagranicznych. Poseł z kolei zwracał uwagę na możliwy element prowokacji, wiadomo czyjej. Lenz wskazuje, że ukraińska milicja powinna skupić się na sprawdzaniu, czy „eksplozja nie była elementem prowokacji związanej na przykład z wyborami parlamentarnymi w naszym kraju”. Poseł Lenz dopuszcza możliwość, że ktoś chce zakłócić dobre relacje polsko-ukraińskie. Interesujące, czy tak samo wstrzemięźliwie polscy politycy by reagowali, gdyby wybuch miał miejsce przed konsulatem np. w Moskwie.

Autorstwo: Sputnik (1), MW (2-4)

Źródła: pl.SputnikNews.com, Strajk.eu

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net